Nr. 286. Sobota 13 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Po obstrukcyi ruskiej.

Rusini nie mogą powołać się na to, że postępowanie ich jest konsekwentne: przed południem robią gwałtowną obstrukcyę, aby przeszkodzić głosowaniu nad ustawą o podatku osobisto-dochodowym, a po południu pozwalają na głosowanie, mimo, że w gruncie rzeczy w głównem ich żądaniu: przyspieszeniu obrad nad reformą wyborczą, nie nastąpiła żadna zmiana. Jaki więc sens miała ta obstrukcya, która, co do swej gwałtowności niema podobieństwa w tak bogatym w obstrukcye parlamencie austryackim?

Powiadali Rusini, że celem obstrukcyi było udaremnienie uchwalenia ustawy o przekazywaniu krajom udziału w podatku wódczanym, aby nie dopuścić do zasilenia funduszów krajowych przed uchwaleniem reformy. Pod względem formalnym mieli racyę sprzeciwić się, ale z jakiej racyi za winy cudze, za sprawy, na które niema bezpośredniego wpływu, ma pokutować parlament i parlamentaryzm? Przecież Rusini, którym ten parlament dał tyle mocy, powinni dbać o zachowanie tego parlamentu, jako jedynej przystępnej dla nich trybuny, jako jedynego środka podniesienia swego głosu ze względu na to, że w kraju prawo to ulega rozmaitem ograniczeniom.

Ostatecznie — obstrukcya po paru godzinach trwania, znikła nagle, jak nagle przyszła, a pozostał po niej ślad, pomyślny i szczęśliwy ślad, w formie uchwalenia wniosku socyalnych demokratów o podwyższenie minimum egzystencyi wolnego od podatku dochodowego z 1200 na 1600 K. Przypadkowe to było zwycięstwo, odniesione jednym głosem większości, a w niemałej mierze zawdzięczać je należy legendarnej „solidarności“ Koła polskiego. To Koło w w głosowaniu rozbiło się na dwie grupy: jedna głosowała przeciw wnioskowi, aby rządowi nie robić trudności; druga grupa — mimo próśb prezesa dra Lea i prezesa demokratów Germana — uchyliła się od głosowania, a ta właśnie absencya przechyliła szalę na rzecz wniosku.

Uchwała ta nie przesądza jeszcze sprawy. Rząd, który podniesienie wolnego od podatku dochodu z 1200 na 1600 K uważa za „zamach“ na całą reformę podatkową, obliczając ubytek w dochodach na 4—5 milionów K, nie zaniecha niczego, aby uchwałę tę obalić. A ma do osiągnięcia tego celu wyborny środek: Izbę panów, która dla ratowania przywilejów bogatych bez wahania wyda na łup fiskalizmu biednych, jak to leży w praktyce austryackiej. Mimo że plan finansowy przyniesie państwu około 150 milionów nowych dochodów, rząd i Izba panów gotowe są ważyć się na ten zamach, tembardziej, że wrogowie ludu: chrześcijańsko-socyalni, Koło polskie i niemiecko-narodowi szermują popularnym frazesem, że wskutek nowych trudności opóźni się wejście w życie ustaw urzędniczych!

Po tych przejściach parlament znowu na tydzień przerwał swe obrady, a w następstwie tej przerwy wyłania się niebezpieczeństwo, że zabraknie czasu na uchwalenie prowizoryum budżetowego. Rządowi szczególnie na uchwaleniu przez parlament tego prowizoryum zależy, ponieważ zawarte w nim pożyczki blisko pół miliarda nie dadzą się zrealizować w drodze § 14. To też rząd dla osłodzenia parlamentowi tej gorzkiej pigułki oświadcza, że zadowoli się pożyczką 257 milionów zamiast 494. W sumie 257 milionów mieszczą się dwie pozycye leżące rządowi na sercu, mianowicie

na inwestycye kolejowe	30 mil.
na zwrot wydatków na pogotowie wojskowe pokrytych z zapasów kasowych	227 „
razem	257 mil.

Nie ulega wątpliwości, że rząd wszelkimi środkami będzie parł na uchwalenie tej „konieczności państwowej“, bez której pozycya jego wobec cesarza byłaby gruntownie zachwiana. W jakich więc warunkach Izba posłów zbierze się w przyszły czwartek zależeć będzie od przebiegu prac lwowskiej komisyi reformy wyborczej. Niestety, dotąd prace tej komisyi nie upraniają do optymizmu.

Niemiecka socyalna demokracya w walce o parlamentaryzm.

Po wypadkach w Saverne.

Pisaliśmy już kilkakrotnie o tem oburzeniu, jakie zapanowało w Niemczech po znanych ekscesach militaryzmu w Saverne. Umiarkowane nawet dzienniki pisały, że jeśli tak dalej pójdzie, to „pod butem komiśnym“ zginą wszelkie konstytucyjne zdobycze rewolucyi marcowej i że w Niemczech zapanowało „prawo pięści“.

Wyrazem tego oburzenia była uchwała Rady

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

52 (Ciąg dalszy).

Ciepło było i drzwi kościoła były otwarte, tak, że mógł słyszeć donośny głos pastora. Na odgłos tego głosu łzy stanęły mu w oczach — kochał ten głos, a jemu zabroniono go słuchać! Wkońcu nabożeństwo się skończyło. Śpiew ustał i zbrodniarz przygotowywał się do czynu. — Najpierw wyszli dostojnicy kościoła z Olimpijczykiem mr. Curtisem na czele.

— Może pan to weźmie, panie? — rzekł Emil, a serce biło mu jak młot.

Mr. Curtis, obcierający właśnie pot z czoła, cofnął się, jakby ducha ujrzał.

— Co pan robi? — zawołał, ale Emil prędko pobiegł ku bocznym drzwiom, aby rozdać kartki wychodzącym ludziom. Wszyscy brali kartki i poczęli żywo rozprawiać, tak, że drzwi kościelne były poprostu przez tłum oblężone.

Dopiero kiedy mnóstwo kartek było już w rękach ludu, przełożeni odzyskali zimną krew i usiłowali przeszkodzić Emilowi.

— To hańba! — wołał mr. Curtis, usiłując chwycić Emila za ramię, ale chłopiec wyrwał się i uciekł między tłum.

— Bierzcie! — wołał. — Podajcie dalej! Niech wszyscy czytają! — Rozdzielał kartki, unikając spotkania z którym z przewodniczących, okrążał kościół tu i tam, wszędzie kartki rozdając.

— Dajcie je wszystkim! — powtarzał. — Przestępcy muszą być usunięci z kościoła!

Nagle z pośród tłumu wyszedł mr. Hamerton, ledwie dyszący, z rozognioną twarzą.

— Emilu! — zawołał, przypadłszy do chłopca. — To nie może być.

— Musi być! — odkrzyknął Emil. — Niech pan cofnie ręce — i głosem wielkim dodał:

— Złodzieje są w kościele Chrystusowym!

Śród szarpaniny kartki rozsypały się na ziemię i mr. Hamerton schylił się, aby je pozbierać. Emil porwał, ile mógł i pobiegł do bocznych drzwi, gdzie ludzie chętniej je brali. Pozbył się wszystkich, a do tych, którzy odchodzili z próżnemi rękami zawołał: W zarządzie kościelnym są ludzie, którzy przekupili Radę miejską! W środę wieczorem zdemaskuję ich na placu przed kościołem!

Obrócił się i odtrącając rozzłoszczonych przywódców kościelnych skoczył, jak uciekający lejeń w ulicę.

Zwołał zgromadzenie.

XXVII.

Emil pospieszył do domu, aby Zosi zdać sprawę. Wnet nadeszli też i Bremerowie i żywo poczęto rozprawiać o zajściu.

Jan zauważył potem:

— Musi się pan postarać o pozwolenie na zgromadzenie.

— Pozwolenie? — zawołał Emil. — Od kogo?

— Od policyi. Na każde zgromadzenie publiczne trzeba pozwolenia od policyi.

— Gdzie je otrzymam?

— Sądzę, że w budynku stacyjnym.

Wizyta w budynku stacyjnym nie była miłą dla Emila, znał to biuro zbyt dobrze, ale dla sprawy byłby poszedł i w jaskinię lwów. Następnego ranka udał się tam odważnie. Połowę drogi szedł z Zosią, którą wraz z matką zdołali skłonić do powrotu do Wygantów.

Przy biurku siedział nowy urzędnik, Irlandczyk.

— Proszę pana, czy tu dostanę pozwolenie na zgromadzenie publiczne?

— Co za zgromadzenie?

— No — mam coś publiczności powiedzieć.

— Coś powiedzieć? — nagle zapytał: — Kto pan jesteś?

— Emil Prescott.

Urzędnik rozwarł szeroko oczy.

— Ach, to pan jesteś!

— Co pan powiada?

— Szef chce pana zobaczyć — brzmiała odpowiedź.

Zaprowadzono Emila do prywatnego biura szefa, Mc. Cullagh'a. Na widok Emila zerwał się z krzesła.

— Tuś pan jest! — zawołał. — Niech nas pan samych zostawi — rozkazał policyantowi. Gdy policyant wyszedł, stanął tuż przed Emilem i wzniósł groźnie pięść.

państwa, wyrażająca niezadowolenie z „objaśnień“ kanclerza. Nawet narodowi liberali i centrum głosowali za tem wotum nieufności. W ciągu 42 lat istnienia parlamentu rzeszy jest to drugi dopiero wypadek uchwalenia wotum nieufności dla rządu. Coprawda przed majem roku 1912 wogóle nie istniały w praktyce niemieckiego parlamentu formuły umotywowania i dyskusya nad interpelacyami kończyła się zazwyczaj w ten sposób, że spis mówców zostawał wyczerpany i parlament nie formułował ostatecznie swego stosunku względem polityki rządu. Ale i obecnie przewidywane już w regulaminie parlamentarnym takie formuły muszą być krótkie i wyrażają tylko, czy „odpowiada“ postępowanie kanclerza poglądom parlamentu, czy też nie. Pamiętamy, że pierwsze wotum nieufności zostało uchwalone (213 przeciw 97 głosom) 17 stycznia b. r. z inicyatywy Koła polskiego w sprawie wywłaszczenia.

Obecnie więc, powtarzamy, mamy do czynienia dopiero z drugą taką uchwałą. Czy spowoduje ustąpienie kanclerza lub ministra wojny? Bynajmniej, gdyż ich nominacya zależy wyłącznie od cesarza i odpowiedzialności kanclerza przed parlamentem w Niemczech niema.

Uchwała ta tembardziej pozostanie bez bezpośrednich skutków, że ani narodowi liberali, ani centrowcy wcale nie chcą poważnej walki. Socyalni demokraci wezwali ich do takiej walki i zaproponowali, jako środek walki, głosowanie przeciw budżetowi. Toby była presya poważniejsza! Lecz czy podobna oczekiwać od tych 2 partyi podobnego kroku?! I oto podczas debaty budżetowej wstają pp. Spahn (centrum) i Bassermann (narodowy liberał) i oświadczają, że walki dalej prowadzić nie chcą... Wobec tego kanclerz Bethmann-Hollweg oczywiście zostanie nadal. Uchwała parlamentu swoją drogą, polityka rządzącej biurokracyi swoją.

Przy tej sposobności (podczas debaty budżetowej) kanclerz wyraźnie zaznaczył, że według konstytucyi cesarstwa nominacya i usuwanie kanclerza należy do kompetencyi cesarza, zależy od jego widzimisię; wobec tego — mówił kanclerz — byłoby rzeczą antykonstytucyjną chcieć wywierać presyę w tym kierunku. Wobec tego czwartkowa uchwała parlamentu nie zmusiła mnie do tego, bym przedłożył swą dymisyę. (Oklaski na prawicy).

Socyalni demokraci jednak prowadzą swą walkę o parlamentaryzm dalej. W swej ostrej mowie tow. Scheidemann zaznaczył, że jest to wstydem dla parlamentu, że kanclerz znowu ukazał się w tej sali. Zapewne sam kanclerz ma to uczucie, lecz trzyma go fetysz rządów osobistych. (Oklaski u socyalistów). Mowca wzywa partye, które głosowały za wotum nieufności, aby głosowały przeciw budżetowi.

Nie zadawalając się samemi przemówieniami, frakcya socyalistyczna stawia **szereg wniosków**, zmierzających do odpowiednich reform w konstytucyi. Do 17 paragrafu konstytucyi dodają § 17 A., według którego kanclerz ma być odpowiedzialny przed parlamentem; powinien być usunięty, jeśli parlament tego żąda. Do § 11 dodaje się, że dla wypowiedzenia wojny trzeba zgody nietylko rady związkowej, lecz także parlamentu. Do § 23 socyaliści dodają § 23 A., według którego parlamentowi przysługuje prawo wybierania komisyi dla zbadania wypadków.

Pozatem frakcya socyalistyczna postawi szereg wniosków, zmierzających do demokratyzacyi wojska.

Jak widzimy, korzystając z zajść w Saverne, które pokazały ludowi, jak dalece przechował się jeszcze w Niemczech absolutyzm militaryzmu i biurokracyi, socyalna demokracya rozpoczęła walkę o prawdziwy parlamentaryzm, o wzmocnienie wpływu ludu na rząd.

Czy poprą jednak jej usiłowania centrowcy i liberali — oto kwestya. Prawdopodobnie nie; wobec obostrzonych stosunków klasowych w Niemczech wszystkie partye burżuazyjne boją się wzrostu kompetencyi parlamentu, który wyszedł z powszechnego głosowania.

I cały ciężar walki o demokracyę, o rządy ludowe spada na socyalną demokracyę.

List ze Śląska.

Z martyrologii górników polskich w Ostrawskiem.

Michałkowice, 10 grudnia.

Znaną jest historya szkoły polskiej w Michałkowicach. Przypominamy sobie jeszcze dobrze, jak to szowiniści czescy, nie chcąc dopuścić do jej rozwoju, obmyślali coraz to nowe sztuczki. Naprzód umieszczono 400 dzieci polskich w dwóch maluteńkich klasach, później, kiedy rodzice zażądali odpowiedniego pomieszczenia dla swojej dziatwy, wpakowano połowę dzieci do szpitala epidemicznego, połączonego z trupiarnią. Że umieszczenie dzieci szkolnych w budynku szpitala jest nieodpowiednie, o tem wiedzieli radcy gminni, bo gdy swego czasu „Macierz“ zakupiła obok szpitala pole i zaczęła budować ochronkę, gmina michałkowicka wnosiła sprzeciwy do władz, uzasadniając je tem, że szkoła znajdować się nie powinna w pobliżu szpitala. A to zrobiła sama o rok później.

Ta sama reprezentacya gminna umieściła w szpitalu cholerycznym dzieci polskie, co wywołało powszechne oburzenie i gdy wskutek ostrych nakazów starostwa i Rady szkolnej krajowej gmina widziała się zmuszoną postarać się o szkołę polską, była tak bezwzględną, że nie wybudowała nowego budynku szkolnego, ale przebudowano szpital i zrobiono z niego szkołę.

Kiedy niby szkoła była już gotową i postawiono w niej ławki, tablice i inne sprzęty, wtenczas kierownik szkoły czeskiej p. Tomek ukradł potajemnie 80 nowych ławek, parę stołów, krzyże i 1 piec, stawiając na ich miejsce stare graty w szkole czeskiej zużyte. Postępek ten uszedł mu prawie bezkarnie, tylko jakiś dowcipniś rozesłał za nieznajomym złodziejem listy gończe z wezwaniem: „chwytajcie złodzieja, co polskiego Pana Boga ukradł“!

Wydział gminny również nie chciał się zgodzić na utworzenie paralelki, chociażby dla najbardziej przepełnionej klasy. Mieliśmy już w Michałkowicach w szkole polskiej klasy z 162 dziećmi, a paralelki za zgodą gminy nigdy nie można było uzyskać. W roku 1911 szkoła polska obchodziła 10-letni jubileusz. Tych dziesięć lat istnienia szkoły polskiej, to bezwzględne zmaganie się uświadomionych robotników polskich z garstką sfanatyzowanych nacyonalistów czeskich. Dopiero strejk dzieci polskich, który trwał od 16 stycznia do 24 kwietnia, położył koniec temu pastwieniu się nad dzieckiem polskiego robotnika. Miejscowi działacze czescy przekonali się, że gwałtem Polaków nie złamią, odstąpili od jawnego krzywdzenia nas, a chwycili się roboty skrytej, pełnej intryg i łajdactw.

W krótkim czasie pozbyli się z Michałkowic wszystkich co tęższych robotników. Wypędzono ich nędzą i szykanami za morze w nadziei, że tych, co pozostali, prędzej się przełamie. Nastał czas niby pozornej zgody.

Ci, którzy myśleli, że Czesi okazują szczerą ochotę do zgody, przestali się łudzić. Bo oto w roku bieżącym wniesiono do Wydziału gminnego prośbę o utworzenie dla klasy III. szkoły polskiej, która liczy 112 dzieci i już od szeregu lat jest przepełnioną, paralelki. Proszono również, ażeby dla szkoły polskiej przeznaczono jeszcze jeden lo-

---

— Młodzieńcze! Pan przyrzekł opuścić miasto! — zawołał.

— Nie! — zaprzeczył Emil.

— Jak? — zawył szef.

— Nie, panie! Nie ja, ale Karol Swift przyrzekł.

— A pan co przyrzekł?

— Ja przyrzekłem, że z nikim nie będę mówił o — sprawie master Alberta, panie i nie mówiłem.

— Mówiłem Karolowi Swiftowi, ażeby pana wywiózł z miasta. Czemu pan nie wyjechał?

— On — zaczął Emil i zaraz utknął — przyrzekł przecież, że go nie zdradzi!

— Mów pan dalej!

— Nie mogę nic powiedzieć — wyjąkał Emil.

— Co? pan chce coś ukryć przedemną? Czy pan myśli, że ja nie wiedziałem, że on tu jeszcze jest i że pan razem z nim pracował?

— Nie, nie! — zawołał wystraszony Emil.

— Nie okłamie mnie pan — krzyczał szef. — Znam cię, młody przestępco!

Przez chwilę przeszywał chłopca wzrokiem, poczem zawołał:

— I pan ważył się przyjść tu! Czego pan właściwie chciał?

— Chciałem — chciałem przemówić do ludu.

— Kto panu pozwolił robić tu w mieście zamieszanie?

— Nikt do tej pory — odparł Emil. — Dlatego przyszedłem do pana.

— Czy pan kpi ze mnie? — krzyknął szef.

Emil dalekim był od kpin; drżał cały. Przed nim stał groźnie szef policyi, czerwony ze złości.

— Widzi pan — powiem panu otwarcie: Tu w Lockmanville nie otrzyma pan nigdy pozwolenia na mowy. Rozumie pan?

— Tak, panie!

— A potem — nigdy pan mowy nie będzie wygłaszał, rozumie pan?

— Ale — protestował Emil.

Mc. Cullagh groził mu pięścią tuż przed nosem.

— Nigdy pan mów wygłaszał nie będzie ani na ulicy, ani gdziekolwiek tu w mieście. Lepiej niech pan zrezygnuje ze swoich szaleństw, a oszczędzi pan sobie nieprzyjemności. A jak się dowiem, że pan jeszcze raz rozdawał kartki na ulicy, to pan tego pożałuje — rozumie mnie pan?

— Tak — szepnął Emil.

— Dobrze. Jeżeli mam poradzić panu, co zrobić, to radzę panu pierwszym pociągiem natychmiast z Lockmanville wyjechać i nigdy się tu więcej nie pokazywać. A teraz wynoś się pan!

Emil poszedł oszołomiony i zmartwiony. — A więc policyę na niego poszczuto!

Oczywiście mowę mimo to wygłosi. Nie da się odstraszyć zakazem, ale zrozumiał, że musi być ostrożnym. Jeśli go policya zaaresztuje, nim zdoła powiedzieć co ma do powiedzenia, wszystkie plany jego zniweczą!

Aby coś na to poradzić, udał się po radę do Bremerów.

— Ach, więc to tak! — zawołał Jan Bremer. — Chcą się pana pozbyć.

— Sądzi pan, że mogą to zrobić?

— Oczywiście, że mogą! Od szeregu lat nie wolno socyalistom urządzać zgromadzeń na ulicy. Gdyby nie to, bylibyśmy ich już dawno zwyciężyli. Chodź pan — rzekł wkońcu, ubierając się w paltot. Zaprowadzę pana do Toma Everley'a.

— Któż to jest?

— Jestto adwokat i on panu coś poradzi. Jest on sekretarzem związku.

— Socyalista! — zawołał przerażony Emil. Znów socyalista!

Everley był w swoim biurze przy jednej z odleglejszych ulic. Był to człowiek młody o śmiałem, sympatycznem spojrzeniu i wyglądzie niemal chłopięcym. Emila warunki te dobrze usposobiły.

— Towarzyszu Everley — rzekł rysownik — oto jest chłopiec, któremu musicie pomódz. Niech mu pan wszystko opowie, może mu pan zaufać, panie Emilu.

I Emil jeszcze raz opowiedział swą historyę. Z ogromnem zajęciem słuchał go Everley, często przerywając okrzykami zdumienia i zachwytu. Gdy Emil skończył, Tom Everley wyciągnął doń rękę z uściskiem.

— Emilu Prescott, pan jest bajecznym człowiekiem!

— Zechce mi pan dopomódz? — zapytał uszczęśliwiony chłopiec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kal, gdyż z braku izb szkolnych dwie klasy od trzech lat muszą mieć naukę skróconą, bo półdniową. Rada szkolna miejscowa przeszła nad tą prośbą do porządku dziennego. Ażeby z takim samym losem nie spotkała się nasza prośba, w Wydziale gminnym, zwołano zgromadzenie rodziców polskich, posyłających swe dzieci do klasy III. Zgromadzeni wybrali delegacyę, która udała się do burmistrza p. Stillera i żądanie, uchwalone na zgromadzeniu, mu przedłożyła. Obejmowały one: 1) utworzenie do klasy III. ze 112 dziećmi paralelki i 2) dostarczenie szkole polskiej dwóch izb szkolnych. Delegacya zwróciła burmistrzowi uwagę, że rodzice polscy żądają dla swoich dzieci sprawiedliwości; wskazano na to, że dla gminy nie powstaną z tego powodu żadne większe ciężary, gdyż izb szkolnych posiada gmina aż zanadto. To jednak nie skutkowało. Na ostatniem posiedzeniu Wydział gminny nie zgodził się ani na utworzenie paralelki, ani na dostarczenie 2 klas szkoły polskiej.

W tym celu zwołuje P. P. S. D. w niedzielę 14 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu w sali Szewczyka wielkie publiczne zgromadzenie, na którem przemawiać będzie tow. Struż. Zgromadzenie podniesie energiczny protest przeciw krzywdzącym rządom czeskim i nie cofnie się nawet przed strejkiem szkolnym, aby porosłych w pióra szowinistów czeskich doprowadzić do pewnej równowagi.

Obrady komisyi reformy wyborczej

Lwów, 12 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu politycznego obradowano nad § 8 (pluralność w kuryi wiejskiej), nad § 13 (miejsce wyborów) i §§ 44 a i 44 b (sposób wyborów).

W żadnym z punktów spornych nie przyszło do porozumienia.

Oświadczenie Rusinów.

Poseł Makuch oświadczył, że bez ustępstw ze strony Polaków w sprawie składu Wydziału krajowego oraz w sprawie liczby i konstrukcyi dwumandatowych okręgów wiejskich, Ukraińcy nie przyjmą przedłożenia rządowego, dlatego zażądał przeprowadzenia dyskusyi nad składem Wydziału krajowego.

Odpowiedź rządu.

Namiestnik Korytowski przypomniał, że skład Wydziału krajowego 8 : 2 oraz 16 dwumandatowych okręgów wiejskich są warunkiem, pod którym stronnictwa, przeciwne reformie, na inne postanowienia przedłożenia rządowego się zgodziły. Po stronie polskiej na największy opór natrafiała kwestya kuryi narodowościowej, a skoro ta trudność została usunięta, na dalsze ustępstwa z polskiej strony liczyć nie można.

Stanowisko polskie.

Poseł Garapich (podolak) oświadczył, że o dalszych ustępstwach na rzecz Rusinów niema mowy.

Takie same oświadczenie złożyli poseł Hupka imieniem konserwatystów, oraz poseł Dąmbski imieniem Wydziału krajowego.

Co do

kuryi średniej własności

namiestnik oświadczył się przeciw jej zniesieniu.

Subkomitet geograficzny

obradował nad okręgami wyborczymi. Obrady zakończyły się wyborem podsubkomitetu.

Sporne sprawy zostaną omówione na posiedzeniu pełnej komisyi, które odbędzie się jutro.

Cesarz o reformie wyborczej.

Wiedeń, 12 grudnia.

Na wczorajszym obiedzie delegacyjnym cesarz rozmawiał z delegatami galicyjskimi o sejmowej reformie wyborczej. Do posła K. Lewickiego cesarz wyraził się:

— Mam nadzieję, że reforma przyjdzie do skutku. Z pewnością przyjdzie do ugody.

Do posła Wassilki cesarz powiedział:

— Spodziewam się i życzę sobie, aby sprawa została przeprowadzoną.

Lokaut drukarzy.

Kraków, 12 grudnia.

Przyjęcie tymczasowego cennika robotników przez dwie drukarnie.

Drukarnia „Ludowa“, w której dyrektorem jest tow. Henryk Schiff — oraz Drukarnia Związkowa podpisały onegdaj tymczasowy cennik robotników. W obu więc tych drukarniach do strejku nie przychodzi.

We Lwowie.

Pryncypałowie lwowscy nie postępują konsekwentnie. Nic chcieli się oni, jak wiadomo, przyłączyć do lokautu, wydali komunikat, podkreślający szkodliwość walki między robotnikami a właścicielami drukarń w tych czasach ogólnej nędzy, lecz projektu cennika nie podpisali.

W tę więc sobotę robotnicy, stosując się do swej uchwały, wypowiedzą im gremialnie pracę.

* *
*

Bierny opór drukarzy.

Berno morawskie. Zecerzy dzienników rozpoczęli bierną rezystencyę. Z tego powodu dzienniki albo nie wyszły wcale, albo spóźniły się. W Morawskiej Ostrawie wybuchł strejk pomocników drukarskich.

O język polski w samorządzie Królestwa.

Petersburg, 12 grudnia.

W dalszym ciągu dyskusyi w Radzie państwa o samorządzie polskim, Styszyńskij twierdzi, że znajomość języka rosyjskiego jest w Polsce dostatecznie rozpowszechnioną. Zresztą mieszkają tam także Niemcy i żydzi, zasada równości języków krajowych wymagałaby tedy, także dopuszczenia języków niemieckiego i hebrajskiego do posiedzeń zarządu miejskiego. — O tem jednak nikt nie myśli. Projekt ustawy zmierza tylko do podniesienia języka polskiego do rzędu drugiego języka oficyalnego. Polacy wkrótce zażądają ziemstw polskich i szkoły polskiej i pewnego pięknego poranka Rosya zauważy, że znajduje się wśród autonomii polskiej.

Zinowcew broni projektu, wskazując na to, iż język polski jest językiem potocznym całej ludności polskiej. Przywileje języka polskiego są dostatecznie chronione.

Druckoj-Sokolińskij broni ustawy w brzmieniu Duny, przyczem wskazuje na gubernie bałtyckie, gdzie język krajowy na posiedzeniach zarządu miejskiego nie jest dopuszczony i większa część spraw gminnych załatwia się tam na zgromadzeniach prywatnych. Zbyteczne ograniczenia dla Polaków nie przyczynia się do tryumfu sprawy rosyjskiej.

Ks. Oboleńskij stwierdza, że uwzględnienie języka polskiego już teraz jest w pewnych wypadkach dozwolonem.

Rakowicz oświadcza, że jeżeli ustawy pozwolą Polakom na ignorowanie języka rosyjskiego, to oni z pewnością wyciągną z tego korzyści i wszędzie będą się posługiwali tylko językiem polskim. Mówca radzi odebrać Polakom tę niebezpieczną iluzyę.

Szebeko odpowiada na wywody Styszyńskiego i Rakowicza i oświadcza, że między guberniami polskiemi a bałtyckiemi istnieją wielkie różnice, a więc także między znaczeniem polskiego i niemieckiego języka w państwie rosyjskiem. Car ma także tytuł „cara Polski“, a nie „cesarza bałtyckiego“. Walka o minimum praw języka polskiego nie oznacza separatyzmu. Mówca odczuwa boleśnie politykę antypolską w Prusiech, gdzie Słowianie polscy z wielkiemi wysiłkami muszą bronić każdej ziemi słowiańskiej.

Hurko oświadcza, że Polacy mają tylko w 23 miastach większość, w 93 są w mniejszości. Proponują nam wprowadzenie prowizoryczne języka niemieckiego w okręgach bałtyckich, który jednakże w 12 lat później usunięto. Czy ta propozycya jest naiwnością, czy prowokacyą? Czy chce się po niejakim czasie zaproponować parlamentowi, aby znowu usunął język polski, który się teraz chce wprowadzić?

Schreiber broni ustawy.

Hr. Witte sądzi, że praktycznie byłoby trudnem przeprowadzić postanowienie ustawy, żądające od prezydenta zarządu miejskiego, aby polskie mowy tłómaczył na język rosyjski.

Na końcu posiedzenia prezydent przywołał do porządku Hurkę za słowa: „Naiwność i prowokacya“.

Hurko wyraża ubolewanie z powodu użycia tych słów, poczem nastąpiło znane już głosowanie.

Przegląd polityczny.

Trójprzymierze a Francya. Ambasador włoski w Paryżu ogłosił w „Matinie“ następujące oświadczenie: „Pogłoski o rzekomej zmianie układu trójprzymierza w duchu agresywnym, skierowanym przeciw Francyi, są zupełnie bezpodstawne. Trójprzymierze zachowuje dalej swój charakter defenzywny i pokojowy i układ nie zawiera żadnych postanowień, któreby mogły stać na przeszkodzie przyjaznym stosunkom między Włochami a Francyą“.

Walka z prasą robotniczą w Rosyi. Komisya Dumy państwowej obraduje obecnie nad projektem ustawy prasowej. Projekt ten, tak zwany **lex Puryszkiewicz,** jest skierowany w pierwszym rzędzie przeciw prasie robotniczej, która zaczęła w Rosyi szeroko się rozpowszechniać. Postanowiono, żz redaktorem może być tylko osoba z wykształceniem średniem, aby uniknąć redaktorów-robotników, którzy, nie mając na zapłacenie grzywny, idą „odsiadywać“ do więzienia. Pozatem uchwalono artykuł 67, wznawiający cenzurę i obowiązujący drukarnie, aby pierwsze numery drukowanego pisma wysyłano do cenzury; w ten sposób można będzie pismo na czas skonfiskować. Albowiem, jak wywodził naczelnik głównego zarządu prasowego Fatiszczew, dotychczas konfiskata przychodziła zapóźno i z 20 tysięcy egzemplarzy gazety robotniczej znajdowano tylk 80—100.

Nowa ustawa skierowana jest, jak widzimy, specyalnie przeciw prasie robotniczej. Albowiem Rosyi, jak twierdzi Puryszkiewicz, nietyle jest potrzebna „wolność prasy“, ile uwolnienie się od prasy... Zwłaszcza — dodamy — od robotniczej... Tegoż widocznie zdania są październikowcy, którzy decydują w komisyi prasowej.

Przegląd społeczny.

Pełne zebranie robotników ogrodowych odbyło się w poniedziałek w południe w lokalu przy ul. Dunajewskiego pod l. 5. Przewodniczył tow. Kardeś Jan. Referat na temat organizacyi wygłosił tow. Mężyński, delegat na XIII Kongres P. P. S. D. z Białej. W dyskusyi zabrał głos p. Kapusta, członek klerykalnej organizacyi ogrodników i oświadczył, że ogrodnicy, którzy pełnią swe prace w ogrodach instytucyj publicznych lub prywatnych, są oburzeni z powodu odezwy organizacyi ogrodników, gdzie zarzucono im, że fuszerką zwiększają swe dochody, nie mając odpowiednich płac. Na brednie Kapusty odpowiedział dosadnie tow. Bobrowski. Zgromadzenie zakończyło się przemówienie tow. Kalicińskiego.

KRONIKA.

Piątek 12 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Wieczór słowa i pieśni, który odbędzie się w niedzielę 14 b. m. w sali Towarzystwa lekarskiego, zapowiada się świetnie. Komitetowi udało się pozyskać najwybitniejsze siły z pośród działaczy społecznych oraz świata literacko-artystycznego. Poseł

dr Marek wypowie rzecz o położeniu więźniów politycznych w Rosyi. P. Józefa Jarosz-Galicowa, śpiewaczka operowa, odśpiewa pieśni Brahmsa i Schuberta. Powieściopisarka p. Helena Filochowska odczyta w formie nowelety humorystycznej garść wrażeń o tak modnym obecnie „Tango". Artystka dramatyczna p. Romana Szpak, tak mile witana na scenie i estradzie, wypowie monolog Kassandry. P. Leon Schiller odśpiewa romansy i ballady starofrancuskie. Zakończy wieczór p. dr Wiktor Peiper, który odczyta swe pełne humoru „Obrazki z Kina".

Spodziewać się należy, że publiczność nie omieszka spędzić mile wieczoru o tak bogatym i interesującym programie i tem samem poprzeć cel tak szlachetny i wzniosły, jakim jest pomoc więźniom politycznym.

Poranek muzyczny, poświęcony twórczości Edwarda Griega, urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 14 b. m. w sali Drobnera przy placu Szczepańskim. Prof. dr J. Reiss wygłosi wykład o Griegu, prof. K. Skarżyński i p. St. Biskupska odegrają sonatę wiolonczelową, utwory fortepianowe wykonają pp. Marya bar. Closmanowa, Karolina Kowalska, Wanda Nowakówna. Pieśni Griega odśpiewa p. K. Rubczakowa, artystka teatru ruskiego. Bilety w cenie 80 h (dla członków 50 h, dla uczącej się młodzieży 20 h) do nabycia w Czytelni Uniw. Ludowego. Początek o godz. 11.

Wystawa „Sztuki" otwarta będzie w niedzielę 14 b. m. i potrwa 4 tygodnie, t. j. do 15 stycznia 1914, a obejmie wszystkie sale wystawowe, także i „Świetlicę". Wystawa nosić będzie charakter dorocznej przeglądowej wystawy „Sztuki" w Krakowie; ponieważ jednak „Sztuka", na zaproszenie komitetu XI międzynarodowej wystawy sztuki we Wenecyi, wystąpi zbiorowo w tejże wystawie w czasie od 15 kwietnia do 30 października 1914, wobec graniczącego ze sobą terminu obu tych wystaw, przy uwzględnieniu czasu trwania transportu do Wenecyi, krakowska wystawa „Sztuki" będzie mieć w pewnej mierze także charakter przygotowawczy do wystawy weneckiej, jako częściowa koncentracya dzieł dla „jury" wystawy międzynarodowej. — Katalog wystawy „Sztuki" wyjdzie w dwóch wydaniach: jako katalog normalny, oraz katalog bogato ilustrowany w ograniczonej ilości egzemplarzy.

Pierwszy koncert Filharmonii czeskiej, który odbędzie się dnia 16 b. m. pod dyrekcyą dra W. Zemanka, poświęcony będzie poza jednym utworem, t. j. „Powracającemi falami" Karłowicza, wyłącznie nowszej muzyce czeskiej. Oprócz „klasyków" czeskich, t. j. Smetany i Dworzaka, program przyniesie dwie ciekawe nowości z najmłodszej szkoły, mianowicie poemat symfoniczny Vitezdava Novaka „W Tatrach" i „Scherzo fantastyczne" Józefa Suka. Dzieła obu stoją na wyżynie najbardziej wyrafinowanej współczesnej techniki orkiestracyjnej, a specyalnie Novak zdobył sobie już taki mir w międzynarodowym świecie muzycznym, że na premiery jego kompozycyj wszystkie wielkie pisma fachowe wysyłają swoich reprezentantów i poświęcają im osobne artykuły, jako doniosłym zdarzeniom w dziedzinie sztuki muzycznej.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Sobotnia krotochwila Hennequin'a i Bilhaud „W jaskini lwa" pobudza do tak serdecznej wesołości, że powinna zdobyć sobie takie same powodzenie, jak krotochwila tego samego autora: „Pani prezesowa". Główne role w nowej krotochwili objęli pp. Kamińska, Pancewiczowa, Siemaszko, Bończa, Noskowski, Nowakowski i w. i.

Z teatru ruskiego. Wczorajsze przedstawienie „Oj ne chody Hryciu" zgromadziło licznie publiczność, co jest najlepszym dowodem, że sztuka ludowa wzbudza wielkie zainteresowanie. Pieśń, czasem rzewna, czasem huczna, taniec zawsze huczny i buńczuczny — zbierały zasłużone oklaski. Gra pani Kusznirowej w roli Marusi stała na wyżynie sztuki dramatycznej — w ostatnim akcie była wprost arcydziełem. Dobrym jej partnerem był p. Kossak. Debiut p. Doroszenki w roli garbusa-Chomy był pod każdym względem udały. Do całości artystycznej wieczoru przyczyniły się pp. Osipowiczowa i Pyłypenko i pp. Kochanenko i Buczma.

W Czytelni Towarzyskiej (Rynek A-B 39) wygłosi w sobotę 13 b. m. o godzinie 8 wieczorem prof. I. Privert odczyt w języku francuskim p. t. „Paryż" z obrazami świetlnymi.

W Czytelni kobiet im. Słowackiego (Rynek 6, I p.) odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. odczyt p. t. „Wspomnienia z katorgi. Początek o godz. 6 i pół wieczorem.

Na loteryę gospodarczą, odbyć się mającą dnia 14 b. m. w Sukiennicach, zostały rozesłane odezwy i listy składkowe z prośbą o zbieranie lub ofiarowanie datków pieniężnych i fantów na cele loteryi, a więc na szkoły kresowe i ochronki. Zarząd krakowskiego Koła pań T. S. L, zwraca się z prośbą o nadsyłanie tychże pod adresem pań podpisanych lub do zarządu Koła pań T. S. L., Szpitalna 7, II p.

Regulacya praw i obowiązków stróżów domowych. Sekcya ekonomiczna obradowała nad przedłożonym przez magistrat projektem ustawy o stróżach domowych, dążącym do uregulowania stosunków stróżów do właścicieli realności, do lokatorów, tudzież określającym prawa i obowiązki stróżów. Po przeprowadzeniu ogólnej dyskusyi przydzielono sprawę do rozpatrzenia osobnemu komitetowi, złożonemu z członków sekcyi ekonomicznej i sekcyi prawniczej.

Ach ta poczta! Przed nami leży list, przyniesiony przez jednego z prenumeratorów. Wysłany został z Londynu i był zupełnie wyraźnie i dokładnie zaadresowany: Austrya, Galicya, Kraków, ul. Jana 20, I p., zakład mikrobiologii, dr S. Tymczasem list zawędrował niewiedzieć gdzie i na odwrotnej stronie widzimy odbitkę jakiejś potężnej stampilii wojskowej: „K. u. k. Infanterieregiment Heinrich Prinz von Preussen N. 20" (!) oraz dopisek „irrtümlich eingelegt" wraz z podpisem jakiegoś urzędnika wojskowego.

Różne przygody spotykają nasze listy... No ale dobrze, jeśli przynajmniej wkońcu trafiają, gdzie należy.

Emigracya popisowych, udających się do Ameryki, maleje, jak świadczy o tem wykaz urzędowy władz kontrolnych na dworcu krakowskim.

Pożar wybuchł onegdaj wieczorem w Dąbiu, w baraku robotników, zatrudnionych przy regulacyi Wisły. Barak spłonął doszczętnie.

Ogień przy ul. Dwernickiego wybuchł dziś rano w mieszkaniu piekarza Zipesa, gdzie zapaliła się ściana drewniana od pieca kaflowego. Straż pożarna miejska ogień ugasiła.

Za kradzieże jarmarczne, popełnione w ubiegłą środę w Podgórzu, aresztowano 20-letniego Jana Goślarza, 20-letniego Józefa Świerza i Janinę Piorkównę. — Za kradzież torebki z pieniędzmi pewnej pani w ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu aresztowała policya wczoraj młodego, 14-letniego Ludwika Królikiewicza.

Okradzenie wystawy sklepowej. Jacyś nieznani sprawcy odbili wczoraj żaluzye w gablotce wystawowej kupca Simona Herzoga i skradli z niej srebro, wartości 200 koron.

Siegman dotychczas nie odzyskał przytomności. Od czasu do czasu wymawia wprawdzie pojedyncze słowa bez związku, atoli wkrótce zapada znów w nieświadomość. Możliwe, że Siegman utraci władze umysłowe.

Aresztowano Jana Mateja, liczącego lat 36, za kradzież futra w hotelu „Belweder".

Prace koło oświetlenia elektrycznego w Rynku i na plantacyach prowadzone są w dalszym ciągu. Część nowego oświetlenia gotowa będzie z końcem grudnia b. r., całość zaś w połowie stycznia 1914.

Otwarcie ruchu tramwajowego na nowych liniach. Dnia 18 b. m. komisya z ministerstwa kolejowego odbierze nowe linie tramwajowe. Członkowie komisyi zjadą się już 15 b. m. i w charakterze prywatnym odbędą oględziny tych linij, urzędowe jednak swe czynności załatwią w trzy dni później.

Ruch normalny na nowowybudowanych liniach rozpocznie się 20 b. m. Kursować będzie narazie 7 wozów.

Podwyższenie cen biletów tramwajowych. Niektóre pisma zaalarmowały opinię publiczną wiadomością o podwyżce cen biletów tramwajowych. Narazie podwyżka ta nie wejdzie w życie. Możliwe, że gmina wystąpi z wnioskiem o podział sieci tramwajowej na sekcye i że obecne opłaty tramwajowe ulegną znacznej zmianie. Rychło to jednak nie nastąpi.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem: Juliusz Kaden: „Współczesna rewolucyjna literatura polska".

W sobotę o godz. 7 wieczorem: K. Czapiński: „O braciach Karamazowych Dostojewskiego" (dramat duszy rosyjskiej).

Wykłady H. Orszy „Z życia ostatnich pokoleń w Polsce", które miały się odbyć w dniach 15, 17 i 19 b. m., zostają odwołane.

W Stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) w piątek o godz. 8 wieczorem wykład p. Bańkowskiej: „O stylach w architekturze starożytności" (z obrazami świetlnymi).

W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Skałeczna 5) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład: „O biegunie południowym" (z obrazami świetlnymi).

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Don Juan".
Sobota: „W jaskini lwa", komedya w 3 aktach M. Hennequin'a i Pawła Bilhaud, tłom. Jarosław Pieniążek.
Niedziela po południu: „Książę Józef" i „Kazanie Skargi".
Niedziela wieczór: „W jaskini lwa".
Poniedziałek: „Pani prezesowa".

Repertuar teatru ruskiego (sala „Kino-Bajka", ul. Rajska).

Piątek: „Wij".
Sobota: „Żydówka".
Niedziela po południu: „Nieszczęsna miłość".
Niedziela wieczór: Wieczór pieśni i tańców (pożegnalne przedstawienie).

Nowiny lwowskie.

Towarzystwo ratunkowe w miesiącu listopadzie załatwiło 1088 wypadków, w których wzywano pomocy pogotowia. Z liczby tej wypada na porę nocną 330, na porę dzienną 758, na mężczyzn 687, na kobiety 290, a na dzieci 110 wypadków. Złamań rąk i nóg opatrzono 18, zwichnięć i wykręceń 20, mniejszych operacyj i opatrunków chirurgicznych dokonano 702, nagłych zasłabnięć było 203, samobójców 15, wozami ambulansowymi przewieziono 130 chorych, opatrzono 10 przejechanych, pokąsanych przez psy 9. Służbę pogotowia pełniło 16 lekarzy, 5 służących sanitarnych i 3 woźniców. Liczba członków wspierających wynosi 2250.

Wybory uzupełniające do sądu przemysłowego i sądu przemysłowego odwoławczego we Lwowie rozpisało namiestnictwo. Wszyscy przemysłowcy w obrębie m. Lwowa są obowiązani do dni ośmiu zgłosić pisemnie w magistracie w biurze przemysłowem rodzaj przemysłu i jego siedzibę, celem wpisania ich do list wyborców, a zarazem przedłożyć spis osób w ich przedsiębiorstwie zatrudnionych.

Zderzenie się automobilu z dorożką. Szofer automobilu nr. 990, jadąc w szybkiem tempie ul. Jagiellońską, najechał na dorożkę nr. 162, którą zupełnie rozbił, a konie pokaleczył. Dorożką jechała artystka teatru „Rozmaitości" Irma Waldhuben, która, wypadłszy na bruk, odniosła lekkie obrażenia na nodze. Sprawę po spisaniu protokółu odesłano na drogę sądową.

Strzelanina. W pustym, starym domu przy ul. Bogusławskiego zagnieździła się szajka wyrostków i onegdajszej nocy w czasie kłótni zaczęli strzelać do siebie. Powstał krzyk i wołania o pomoc. Ktoś wezwał pogotowie, zjawiła się też policya. Okazało się, że nikt nie został ranny. Policya aresztowała kilku awanturników.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sprawy sekretaryatu od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 po południu do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszenia urzędników prywatnych i asekuracyjnych (ul. Batorego 11) w sobotę o

godz. 7½ wieczorem wykład Witolda Bunikiewicza: „Ze sztuki angielskiej“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Makbet“.
Sobota wieczór: „Wesoły małżonek“.
Niedziela po południu: „Manewry jesienne“.
Niedziela wieczór: „Norma“.
Poniedziałek po raz pierwszy: „Meleager“ i „Protesilas i Laodamia“ St. Wyspiańskiego.

Z kraju.

Aresztowanie Paducha. Były poseł do parlamentu Antoni Paduch, znany z procesu w Tarnobrzegu o wyrabianie koncesyj szynkarskich, został — jak donosi „Ruch ludowy“ — aresztowany za oszustwa emigracyjne. Siedzi on w więzieniu w Rzeszowie.

Z zaboru rosyjskiego.

Ze szponów bandlarzy „żywym towarem“. Czytamy w warszawskiej „Nowej Gazecie“: Przed kilku miesiącami niejaka Estera F., przystojna 18-letnia panna, poznała się w teatrze „Nowości“ z młodzieńcem o nadzwyczaj miłej powierzchowności. Młodzieniec ten wkrótce złożył wizytę rodzinie panny, która mieszkała u swego kuzyna, właściciela składu aptecznego. Młodzieniec przedstawił się jako syn zamożnego kupca. Rodzina panny F. przyjęła go życzliwie. Odtąd młodzieniec zaczął bywać coraz częściej, aż pewnego dnia oświadczył się urodziwej pannie F. i z zadowoleniem został przyjęty przez rodzinę.

Pewnego dnia jeden z kuzynów panny F., przechodząc przez pl. Teatralny, zauważył owego młodzieńca w towarzystwie dwóch kobiet z półświatka, z któremi prowadził ten ostatni rozmowę, przeplataną wyuzdanymi i cynicznymi wykrzyknikami. Kuzyn p. F. opowiedział jej o tem. Od tej pory stosunek pomiędzy narzeczonym a rodziną panny F. zmienił się, a wkrótce zabroniono nawet bywać mu w ich domu. Od tej chwili upłynęły 2 miesiące. Pewnego wieczoru, około g. 8, gdy panna F. powracała do domu ulicą Twardą, około domu nr. 40 spotkała się oko w oko ze swoim byłym narzeczonym, któremu towarzyszyła jakaś kobieta. Narzeczony wraz ze swoją towarzyszką rzucili się na pannę F. i z niezwykłą wprawą zatkawszy jej usta, wepchnęli do stojącej na pogotowiu dorożki parokonnej, która z szybkością pomknęła w kierunku pl. Grzybowskiego.

Rodzina zaginionej, nie doczekawszy się w domu swej siostrzenicy, zarządziła wszelkie możliwe środki w celu odszukania zaginionej. Sprawą tą wreszcie zajął się wydział śledczy. Onegdajszej nocy policya śledcza zrobiła niespodziewaną rewizyę w domu nr. 64 przy ul. Nizkiej, w mieszkaniu niejakiej Ruchli Niser, właścicielki lupanaru. Gdy policya weszła do „pensyonatu“ — zastała tam kilkanaście osób. Między innemi poznano „narzeczonego“ panny F. W drugim pokoju znaleziono pannę F., która zmieniła się do niepoznania: całe ciało jej pokryte było sińcami, zadanymi — jak zeznała — przez miłego „narzeczonego“, który w ten sposób zmuszał nieszczęsną do nierządu. W „narzeczonym“ poznano znanego policyi sutenera, Mordkę Tatara. Nadto policya aresztowała tam znanego „doliniarza“, Joska Wróbla. Ogółem w lupanarze aresztowano 5 osób, znanych policyi złodziejów i sutenerów, których odesłano do wydziału śledczego. Biedną, skatowaną ofiarę „narzeczonego“ oddano pod opiekę rodziny.

Zaznaczyć należy, iż jest to w roku bieżącym już czwarty wypadek porwania kobiety w śródmieściu!

Ze świata.

Nagrody Nobla. Z Sztokholmu donoszą: Wczoraj odbyło się uroczyste rozdanie nagród Nobla w obecności króla i następcy tronu. Z nagrodzonych nieobecnym był tylko Tagore, w którego zastępstwie przyjął nagrodę reprezentant angielski. Dzisiaj odbędzie się na zamku obiad na cześć nagrodzonych.

Z Chrystyanii donoszą: Nadano nagrodę pokojową Nobla za lata 1912 i 1913. Nagrody te otrzymali b. amerykański sekretarz państwa senator Root i belgijski senator, prezes międzynarodowego stałego biura pokojowego Lafontaine.

Proces księdza-mordercy. Wczoraj rozpoczęła się w Nowym Jorku rozprawa przeciw księdzu Schmidtowi, oskarżonemu o zamordowanie swej kochanki, służącej Aumüllerówny. Z odczytanego orzeczenia lekarzy wynika, że Schmidt jest zupełnie poczytalny. Obrońcy jego twierdzą natomiast, że Schmidt nie jest poczytalnym i że z tego powodu należy całą sprawę ubić. Na to nie zgadza się jednak Schmidt. Zerwał się z ławy i przerwał obrońcy słowami: „Jestem zupełnie poczytalny, przyznałem się do morderstwa, po co więc przewlekanie“.

Nie pomogła interwencya przewodniczącego, Schmidt ciągle przerywał. Jakkolwiek przedstawiają Schmidta jako ubogiego, to przecież ma on do dyspozycyi aż czterech obrońców. Podobno otrzymał on znaczne fundusze, z niewiadomego źródła.

Jak to pachnie? Jak donoszą rosyjskie dzienniki robotnicze, w Aleksandrowsku w policyi śledczej wykryto systematyczne torturowanie aresztowanych. W tym celu używano całego szeregu sposobów. Między innymi bito w straszny sposób nahajkami, wyrywano kawałki mięsa i później zakrwawioną nahajkę podnoszono do nosa pół-przytomnego obywatela rosyjskiego państwa konstytucyjnego z zapytaniem:

— Jak to pachnie?

Zresztą wykrycia podobnych faktów w Rosyi wciąż są na porządku dziennym.

TELEGRAMY.

z 12 grudnia.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Poseł ks. Krek przedłożył wczoraj w subkomitecie ubezpieczenia społecznego wnioski wyjątkowe co do Galicyi i Bukowiny, streszczające się głównie w tem, że ustawa może wejść w życie po odpowiedniej uchwale sejmu krajowego. Do tej pory jednak państwo ma stworzyć w tych krajach specyalny fundusz, celem przyznawania wsparć, wynoszących rocznie 90 koron dla osób, niezdolnych do pracy, mających conajmniej 65 lat, a których dochód roczny nie przewyższa 360 koron.

Po referacie Kreka rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos Okuniewski, Biały, Stesłowicz i Buzek. Niektóre wnioski tych mówców uzyskały ogólną zgodę, inne, co do których nie osiągnięto porozumienia, przydzielono do rozstrzygnięcia komisyi. Komisya będzie musiała przy § 2 projektu ustawy zasadniczej powziąć decyzyę, czy dla Galicyi mają być dopuszczone postanowienia przejściowe i w jakich rozmiarach. Przedstawiciele poszczególnych klubów oświadczyli, że w tych kwestyach muszą zasięgnąć opinii swych klubów. Posiedzenie pełnej komisyi odbędzie się prawdopodobnie w piątek 19 grudnia.

Referentem subkomitetu dla komisyi wybrano Kreka.

O minimum egzystencyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach parlamentarnych objawia się chęć zreasumowania uchwały o podwyższeniu minimum egzystencyi wolnego od podatku z 1200 na 1600 K. Pod tym względem stronnictwa nie są jednak zgodne, gdyż liczą na to, że Izba panów zmieni to postanowienie w myśl życzeń rządu.

O pragmatykę służbową.

Wiedeń. (Tel. wł.). U prezydenta ministrów była wczoraj deputacya urzędników pocztowych z Czech w sprawie pragmatyki. Hr. Stürgkh oświadczył deputacyi, że ma nadzieję, że plan finansowy przyjdzie w tym miesiącu do skutku, poczem pragmatyka wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1914 z ważnością wstecz od 1 września 1913. Prosił deputacyę, aby wpłynęła na urzędników, żeby nie stracili cierpliwości.

Długosz chce się pogodzić z Stapińskim.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj minister Długosz posłał do p. Stapińskiego pośrednika z propozycyą pogodzenia się. Pośrednik ten oświadczył, że Długosz ma po swej stronie większość na Radzie Naczelnej P. S. L. Stapiński odpowiedział, że nie wdaje się w żadne pertraktacye i na żadne warunki się nie zgadza.

Zdaje się, że ta chęć zgody ze strony Długosza jest wynikiem zanoszącej się przeciw niemu akcyi parlamentarnej.

Parlament niemiecki.

Berlin. W parlamencie w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej Ricklin, prezydent sejmu alzackiego, zwrócił się stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby ludność Saverne prowokowała wojsko.

Poseł Erzberger z centrum oświadczył, że kanclerz zawiódł oczekiwania, gdy sądzono, że potrafi bronić ustaw i praw. Stronnictwo mowcy czeka, czy kanclerz wyciągnie konsekwencye, odpowiednie z uchwalenia mu wotum nieufności, w przeciwnym razie stronnictwo z tego wyciągnie konsekwencye.

Minister wojny Falkenhayn odpowiadał na zapytania pod jego adresem.

W osobistej uwadze pod koniec posiedzenia zwrócił się Ricklin przeciw tonowi, w jakim minister wojny przemawiał i rzekł, że minister w ostatnim czasie nie nauczył się odróżniać parlamentu od podwórza koszar.

Parlament francuski.

Paryż. W Izbie deputowanych oświadczenie rządu oklaskiwano. Na końcu rozległy się żywe oklaski na całej lewicy, podczas gdy socyaliści, centrum i prawica zachowały milczenie.

Nowy rząd w Szwajcaryi.

Berno (szwajcarskie). Zgromadzenie związkowe wybrało dotychczasowego wiceprezydenta rady związkowej pułkownika dra Artura Hoffmanna, należącego do wolnomyślnej partyi rządowej, prezydentem Szwajcaryi na rok 1914.

Gnębienie Finlandyi.

Petersburg. W kołach rządowych istnieje zamiar przyłączenia gubernii wyborskiej do Rosyi. Uzasadniają to kwestyą strategiczną. Policya zaczęła już wydalać z Wyborga „podejrzane“ osoby, między niemi kilku redaktorów gazet finlandzkich.

Helsingfors. Wyższa rada szkolna na pismo senatu, polecające radzie wygotować projekt, pomnażający liczbę godzin języka rosyjskiego w szkołach średnich Finlandyi, odpowiedziała oświadczeniem, że nie może zmienić planu nauki, natomiast proponuje dla rozszerzenia nauki języka rosyjskiego dodać do istniejących 8 klas szkół średnich jedną klasę uzupełniającą.

Duma przeciw żydom.

Petersburg. Poseł z prawicy Sieczkow wniósł w Dumie wniosek, podpisany przez 66 posłów, a domagający się zniesienia podatku t. zw. „korobocznawo“, to jest podatku rzeźnianego, opłacanego przez żydów. Wniosek, przedłożony przez posła Sieczkowa, domaga się dalej zabronienia żydom zabijania zwierząt domowych według przepisu rytuału i wprowadzenia w drodze ustawodawczej postanowień o biciu bydła przez żydów, obowiązujących w Finlandyi.

NADESŁANE.

Nieodebrane przesyłki.

We czwartek i piątek, t. j. 18 i 19 grudnia b. r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

publiczna licytacya

nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

CZEKI

załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

XIII Kongres P. P. S. D.

(Ciąg dalszy).

Hausner (Lwów) stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. Przyjęto.

Siegman (Przemyśl) twierdzi, że tow. Jaroszewski mówił to, co setki robotników w kraju myślą. Robotnicy ze sprawozdań parlamentu interesują się tylko „Zwischenrufami". My uważamy parlament za trybunę, z której można mówić to, czego na zgromadzeniach mówić nie można. Dlatego trzeba robotnikom zwrócić uwagę na tę stronę sprawy. Parlament jest bardzo ważną rzeczą ludową i należy się zastanowić, czy posłowie nasi mogą sobie pozwolić na sport rozbicia tego parlamentu.

Na Kongresie powinniśmy wyrazić, że jesteśmy dumni z naszych posłów i wyrazić im uznanie za ich tak owocną pracę.

Michoński (Kraków) uznaje pracę posłów; uznaje, że obstrukcya nie wyszłaby nam na korzyść. Są jednak chwile, kiedy można coś prowadzić na korzyść ludów. W r. 1908 i 1912 Austrya zbroiła się, a wtedy należało chwycić się ostrzejszej taktyki wobec rządu, a może ustawa wojskowa nie byłaby przyszła do skutku. Gdyby rząd był widział stanowcze kroki naszych posłów, byłby musiał spełnić nasze żądania. Takich wysiłków jednak nie było, a dziś, kiedy nastąpił spokój, rząd tem bardziej nie spełni naszych żądań. Posłowie zasługują na jednomyślne wotum zaufania, mimo że podnosimy przeciw nim głos krytyki. Posłowie potrzebują poparcia z dołu i w tym celu potrzeba agitacyi między masami. (Oklaski).

Poseł Moraczewski w słowie końcowem podnosi, że można było w grudniu 1912 prowadzić obstrukcyę przeciw ustawie o świadczeniach wojskowych, ale ten krok byłaby Rosya uważała za dowód rozprzężenia i byłaby na nas uderzyła.

Michoński: Bylibyśmy wtedy wojnę wygrali!

Moraczewski: A afera Redla i traktat bułgarsko-serbski? Zresztą my nie mogliśmy wziąć na siebie odpowiedzialności za setki tysięcy zabitych i kalek. Nie mogliśmy wziąć na siebie tej odpowiedzialności i dlatego nie robiliśmy obstrukcyi.

Co do obstrukcyi dla ubezpieczenia społecznego, to wobec niechęci 6 milionów chłopów polskich i ruskich nic obstrukcyą nie osiągniemy. Ci chłopi grozili rewolucyą! A 2 miliony mieszkańców miast także nie są zgodne, bo mieszczanie i rzemieślnicy także nie chcą ubezpieczenia, więc robotnicy byliby odosobnieni. Kto stanie w kraju do walki o ubezpieczenie społeczne? Może 10 procent ludności!

Następnie rozprawia się z podniesionymi w dyskusyi zarzutami i kończy prośbą o uchwalenie wniosku posła Hudeca.

Dr Drobner w faktycznem sprostowaniu konstatuje, że nie robił zarzutów Klubowi, do którego ma zaufanie.

W głosowaniu

wnioski Hudeca i Sułczewskiego uchwalono jednogłośnie.

Uchwalono też następujący wniosek komitetu miejscowego w Krakowie:

„I. Zważywszy, że ubezpieczenie na wypadek starości, niezdolności do pracy, dla wdów i sierot jest obecnie pierwszorzędnym i najdonioślejszym postulatem klasy robotniczej — Kongres wzywa Klub parlamentarny polskich posłów socyalno-demokratycznych, by razem z innymi Klubami posłów socyalistycznych, związkami zawodowymi i Kasami chorych obmyślili i przygotowali wspólną i ogólną akcyę za ubezpieczeniem społecznem.

Kongres wzywa Klub parlamentarny P. P. S. D., by zajął w tej sprawie odpowiednie stanowisko wobec rządu i upoważnia Klub swój, by użył wszelkich możliwych, choćby najostrzejszych środków parlamentarnych dla przeprowadzenia powyższego postulatu w możliwie najkrótszym czasie.

Dalej wzywa Kongres organizacye polityczne, by poczyniły przygotowania do walki za ubezpieczeniem społecznem.

II. Wnosimy na zmianę statutu partyjnego, a mianowicie:

a) postanowienia pod V: „Kongres partyjny odbywa się możliwie co roku" — tem samem zostaje zmienione dotychczasowe postanowienie V: „Kongres odbywa się regularnie co dwa lata".

III. Ze względu na to, aby komitety mogły być w ściślejszym kontakcie z pracą ogólno-partyjną, Kongres uchwala: Że tam, gdzie istnieją komitety kobiece, kobiety mają być wybierane do komitetów obwodowych, miejscowych, dzielnicowych.

IV. Kongres uchwala: 1) Wzywa się posłów, aby poczynili starania, by wydano ustawę o zamykaniu szynków w niedzielę i sobotę od godz. 6 wieczorem. 2) Należy rozwinąć w kraju masowy ruch za zamykaniem szynków. 3) Organizacye polityczne P. P. S. D. winny zakładać towarzystwa antyalkoholiczne, urządzać wykłady, słowem i czynem zwalczać szerzenie się rozpijania wśród ludu".

Wybór komisyi rezolucyjnej i matki.

Do komisyi rezolucyjnej wybrano: Hausnera, Siegmana, Daszyńskiego, Regera, Kollmana i Moraczewskiego.

Do komisyi matki wybrano: Szczepańskiego, Kobrka, Oktawca, dra Bobrowskiego, dra Diamanda i Kłuszyńską.

Drugi dzień obrad.

Niedziela, 7 grudnia.

Sejmowa reforma wyborcza.

Poseł Hudec wywodzi, że obecnie reforma znajduje się na punkcie przełomowym. Nowy sejm obraduje nad reformą. Z powodu niemożności przeprowadzenia reformy nietylko cała gospodarka krajowa stanęła, ale i spowodowała obstrukcyę w parlamencie. Cały szereg nietylko konieczności ludowych, ale i państwowych nie może doczekać się załatwienia, bo nad całem państwem unosi się duch niezałatwionej reformy w Galicyi i w innych krajach. Obecna reforma nie daje w miejsce sejmu kuryalnego, domeny garści szlacheckiej, sejmu ludowego. Chodzi o reformę, która wyszła z kuźni konserwatywnej, którą skonstruował Bobrzyński, a to przecież jest szyld konserwatywny. Reforma ma piętno klerykalizmu i wsteczniectwa, a jednak i takiej reformy nie można było przeprowadzić. Ten projekt, dający tak małe rozszerzenie praw, uważany był przez szlachtę i biskupów za zbyt radykalny i biskupi utrącili go, bo — mówili — zanadto zradykalizuje kraj.

W ostatnich 2 latach nasza partya czyniła wszystko, aby sprawę reformy posunąć naprzód, mimo obojętności całego społeczeństwa, ujawniającej się i na naszych zgromadzeniach. Jednak kierowaliśmy całym szeregiem akcyi i pociągnęliśmy za sobą stronnictwo demokratyczne. Staliśmy na stanowisku, że zaznaczając nasze zasadnicze zapatrywanie, że reforma musi być czteroprzymiotnikową, byliśmy przecież zdania, że każda reforma będzie początkiem końca wszechwładzy szlacheckiej. Staliśmy po stronie bloku, aby być tym zacierem, który poruszy to bagno. Nie myśleliśmy zadowolić się na zawsze tą reformą, ale chcieliśmy dać początek prawdziwej reformie.

Ludność, która zdobyła powszechne głosowanie do parlamentu, nie może wyzyskać tego prawa, dopóki nie uzyska wpływu na kraj, powiat i gminę. Jak długo nie usuniemy szlachty od władzy w kraju, tak długo nie usuniemy fałszywych wyborów do parlamentu. Jak długo nie zdobędziemy wpływu na gminy, nie będziemy mieli w parlamencie należnego nam znaczenia.

Robimy tedy reformę wyborczą. I widzimy objawy, które musiałyby nas żywo zajmować. Widzimy, jak tak zwana demokracya w kraju daleko od Smolki z r. 1848 zeszła, aż do obecnych czasów. Jest ona najpowolniejszą sługą każdego namiestnika. I widzimy, że kiedy najwsteczniejsze obozy wychodzą z projektami reformy, to demokracya stoi przy projekcie Bobrzyńskiego, jako przy „wyrazie demokratyzacyi". Ta demokracya, w której zasadach jest przecież 4-przymiotnikowe prawo wyborcze, trzyma się wstecznego projektu Bobrzyńskiego pod pozorem, że lepszego dostać nie można. Gdy wskazywaliśmy demokratom, że Stapiński osiągnął prawo głosowania dla wszystkich chłopów, a oni nie rozszerzają prawa w miastach na wszystkich, tylko zamykają robotników w „kuryi powszechnej", odpowiadali nam: „Nie, my tego nie możemy zrobić, bo nie chcemy walki przy wyborach; nie chcemy z wami toczyć walki o wybory; my — jak długo kurye istnieją — musimy obstawać przy osobnych kuryach". Co więcej — w tej kuryi powszechnej z 12 mandatami dają wszystkim głos, a w kuryi miejskiej tylko uprzywilejowanym.

Żądaliśmy, aby ci syci z kuryi miejskiej, Izb handlowych i rękodzielniczych wyłączeni zostali z kuryi powszechnej — nie, i na to się nie chcieli zgodzić. A kurya ta jest tak potwornie wykrojona, że szukać w niej będą mandatów Abrahamowicze i im podobni. Okręg Kraków z 2 mandatami — trzeba mu się bliżej przypatrzeć; okręgi dalsze, obejmujące po kilkanaście miast — mówca odczytuje podział tych okręgów wśród ogólnej wesołości. To ma być „wyposażenie" dla proletaryatu!

Ale i ta reforma nie jest jeszcze pewną. Mimo, że zasady zostały ułożone między Polakami a Rusinami, centrum i podolacy szukają powodu, aby reformę udaremnić. Oni myśleli, że Rusini nie zechcą połknąć tej reformy, zepsutej przez Korytowskiego, ale gdy widzą, że Rusini chcą odetchnąć, chcą bodaj na jakiś czas spokoju, chcą udaremnić zamachy reakcyi na autonomię i konstytucyę, — w tej chwili szlachcice nie chcą ani trochę popuścić i szukają sposobu ubicia reformy. W sejmie wygłoszono uroczyste mowy, wybrano komisyę, a już pierwszego dnia pokazały się trudności, bo nikt nie chciał być referentem. A gdy go już znaleziono, odroczono najważniejsze paragrafy na koniec.

Jeżeli reforma dojdzie do skutku, nie powiemy, że jej nie przyjmujemy, bo nikt nas nie pytał. Im będzie gorszą, tem więcej poruszyć winna masy. Pójdziemy do walki, jak do V kuryi. Będziemy poruszać masy i chociaż mało uzyskamy, to głos nasz w sejmie poruszy cały kraj, my wniesiemy tam ferment, będziemy pędzić demokratyczne żywioły do pracy. Nasza rola jest ta sama, co swego czasu przy V kuryi. Jeżeli dostaniemy kuryę powszechną, to będzie to etap na drodze do zdobycia powszechnego i równego prawa, o które nie przestaniemy walczyć.

Jakkolwiek zdajemy sobie sprawę, że w tym momencie nie jesteśmy w stanie pobudzić sił do napędzenia sejmu do pracy, jednak wkraczamy w nową fazę walki o reformę; obecnie uchwalić się mająca reforma da nam podnietę do walki o lepszą reformę. (Burzliwe oklaski).

Stawia następującą **rezolucyę:**

„Brak wszelkiego prawa wyborczego do sejmu krajowego i gminy jest haniebną krzywdą i pohańbieniem klasy pracującej. Przywilej szlachty i mieszczaństwa jest zakałą i poniżeniem naszego narodu i klasa pracująca, stanowiąca na wsi i w mieście olbrzymią większość narodu, nie zniesie odtąd spokojnie tej panoszącej się w Galicyi Targowicy szlacheckiej.

W interesie obu narodów, Galicyę zamieszkujących, leży dopuszczenie całego ludu do samorządu w kraju i gminie. Takim rzeczywistym samorządem może być tylko sejm i rada gminna, wybrane przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania wszystkich dorosłych obywateli i obywatelek.

Dlatego nie uważamy ani pluralności głosów, ani kuryi, ani oszukańczej proporcyonalności, proponowanych przez partye polskie i przez rząd, za rozwiązanie sprawy autonomii.

Czynimi obradujący obecnie sejm odpowiedzialnym za losy kraju i zwracamy uwagę stronnictw klas posiadających, że klasa pracująca nie zniesie dłużej dzisiejszego stanu nagiego bezprawia w kraju.

Słuszność naszego żądania dostatecznie jest jasną i udowodnioną, żebyśmy mogli patrzeć spokojnie na bezrząd szlachecki, na upadek kraju i na złowrogą politykę moskiewską w Galicyi, czerpiącą siły z rozpaczliwej walki i zamętu, w jaki garść pasożytów szlacheckich przy pomocy kilku biskupów cały kraj wtrąciła."

Dyskusya.

Poseł Reger przedstawia walkę o reformę do sejmu śląskiego. W Cieszyńskiem ludność składa

się z Polaków, Czechów i Niemców, ale olbrzymią większość mają Polacy. Niemcy są prawie wyłącznie ludnością napływową w miastach, w ich rękach znajduje się kapitał; wielka własność jest niemiecka, a drobna — polska i czeska. Germanizacya czyni wielkie postępy, szczególnie w miastach. Przed 50 laty Cieszyn miał jeszcze polską radę miejską. Przyczyną zgermanizowania miast był klerykalizm, który wepchnął liberalne mieszczaństwo polskie do obozu niemieckiego.

Klasą posiadającą i panującą na Śląsku są Niemcy i dlatego bronią się przeciw reformie, która położyłaby koniec ich panowaniu. Sejm liczy 31 członków: 1 wirylista, biskup wrocławski, jeden z największych wrogów polskości, znany kardynał Kopp; 9 posłów wybiera wielka własność w dwóch kołach (w pierwszem 4 ludzi wybiera 2 posłów, w drugiem 16 wybiera 7 posłów); wszyscy chłopi wybierają razem 9 posłów, przyczem cenzus podatkowy jest jeszcze wyższy niż w Galicyi.

Od 20 lat walczymy o powszechne prawo wyborcze. Już trzy razy zmuszaliśmy sejm do myślenia o reformie; dwa razy nawet reformę uchwalił, ale rząd nie przedłożył jej do sankcyi, bo komisya sejmowa, w której zasiadał głośny „narodowiec“ polski dr Michejda, prawnik, a z nim sześciu adwokatów, zrobiła taką reformę, że cały jeden powiat wypuścili. Zrobili to naumyślnie, aby całą reformę utrącić. Deputacya socyalno-demokratyczna wszystkich trzech narodów zgłosiła się do prezydenta rządu z żądaniem reformy, a prezydent powiedział, że o reformie nie wie, a za godzinę reforma była uchwaloną.

W najbliższym czasie zaczniemy akcyę o reformę i proszę towarzyszy galicyjskich o dopomożenie nam w tej walce. (Oklaski).

Stawia następującą rezolucyę:

„Zjazd piętnuje krzywdę, jaka się klasie robotniczej polskiej dzieje na Śląsku przez pozbawienie jej jakiegokolwiek zastępstwa w sejmie krajowym śląskim. Zjazd domaga się zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.“

Müller (Kraków) zarzuca, że akcya o reformę nie była należycie prowadzoną, nie wydano odpowiednich broszur. Gdy biskupi reformę rozbili, partya nie wystąpiła energicznie, a do wyborów nie wydano odezwy.

Poseł Diamant wskazuje, że sprawa reformy była skomplikowaną. Mieliśmy dwie drogi: albo nie dopuścić do reformy, albo przeczekać ten czas. Pierwszej drogi nie mogliśmy obrać, bo my mamy wielki interes w rozwiązaniu sporu narodowościowego. Co do wyborów samych, nie mogliśmy marzyć o uzyskaniu mandatu, a przecież we Lwowie i Krakowie otrzymaliśmy 25% głosów! Popiera rezolucyę Hudeca i proponuje dodatek:

„Kongres protestuje przeciw wprowadzeniu proporcyonalności w kuryi powszechnej we Lwowie i Krakowie i uważa zamiar wydarcia w ten sposób jeszcze dwóch mandatów klasie robotniczej, za niegodną prowokacyę.“

Struż (Mor. Ostrawa) omawia walki w zagłębiu ostrawskiem, gdzie dla ludności polskiej żądamy jednego mandatu w osobnym okręgu; żądamy szkół polskich i uznania języka polskiego jako urzędowego. Stawia następujący wniosek:

„XIII. Kongres P. P. S. D. Galicyi i Śląska, obradujący w Krakowie, domaga się dla ludności polskiej, zamieszkałej na Morawach, odpowiedniego zastępstwa w sejmie morawskim przez wydzielenie okręgu wyborczego powszechnej kuryi w powiecie morawsko-ostrawskim w katastrze polskim.“

Müller (Kraków) zgłasza wniosek:

„Sprzeciwiamy się z całą stanowczością zaprowadzeniu pluralności na wsi oraz oświadczamy się przeciw powszechnej kuryi.“

Poseł Hudec w przemówieniu końcowem omawia zgłoszone w dyskusyi wnioski, poczem przystąpiono

do głosowania.

Rezolucyę posła Hudeca uchwalono wraz z dodatkiem posła Diamanda.

Wniosek Müllera został w pierwszej części przyjęty.

Wniosek Struża w pierwszej części uchwalono, drugą część odesłano do wniosków.

Od międzynarodowego Biura socyalistycznego

nadeszło pismo następujące:

„Szanowni Towarzysze! Otrzymaliśmy Wasze sprawozdanie partyjne i list z 29 listopada, którym zawiadamiacie nas o swym kongresie. Spodziewamy się, że zakomunikujecie swym towarzyszom nasze uczucia solidarności i braterstwa, oraz przyjmijcie nasze najlepsze życzenia w walce.“ Podpisany sekretarz Huysmans.

Odczytano nadeszłe telegramy, poczem obrady przerwano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

Echa wybuchu w pociągu. Znany wybuch bomby na stacyi Ostrów w pociągu osobowym, dążącym do Petersburga, wywołuje tam najrozmaitsze komentarze. Śledztwo prowadzone jest w najściślejszej tajemnicy. Według pogłosek, policya trafiła na ślad tajnej organizacyi rewolucyjnej. Codziennie są składane raporty wyższym władzom.

Katastrofa kopalniana na Górnym Śląsku. Z Rybnika donoszą: W niedzielę nad ranem wybuchnął pożar w kopalni „Emma“ pod Radlinem w okolicy Rybnika. Ogień powstał na pochylni 200 metrów pod ziemią, skąd przeniosły się gazy na pokład 400 metrów pod ziemią, gdzie pracowali liczni górnicy. Rozpoczęto natychmiast akcyę ratunkową i większość górników ocalono. Niestety liczba zabitych równie jest poważną, bo 17 górników poniosło śmierć, a dwóch w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. Przyczyna powstania pożaru jeszcze nie stwierdzona. Na pochylni 200 metrów, gdzie powstał pożar, na szczęście nikt nie pracował, w przeciwnym razie nieszczęście byłoby daleko większe. Tak samo na pokładzie 400 metrów nie było zbyt wielu górników, gdyż ze względu na nadchodzącą niedzielę większość załogi opuściła już kopalnię.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).